Lekarze pediatryka apelują ● Potem może być za późno

Nie rezygnuj z leczenia dziecka!

FOTO: SZPITAL PEDIATRYCZNY B.-B.

Obawa przed koronawirusem sprawia, że część rodziców unika wizyty w Szpitalu Pediatrycznym lub długo z nią zwleka, choć stan zdrowia ich dzieci ewidentnie wymaga kontaktu z lekarzem specjalistą. - *Takie zachowanie może mieć bardzo poważne konsekwencje* - mówią w szpitalu po ostatnich doświadczeniach.

Pandemia sprawiła, że niektórzy dorośli pacjenci cierpiący na groźne, przewlekłe choroby, unikają porad czy zabiegów w specjalistycznych placówkach medycznych, bojąc się zakażenia. Podobne przypadki dotyczą również małych pacjentów, których rodzice lub opiekunowie z obawy przed koronawirusem rezygnują z wizyty w Szpitalu Pediatrycznym w Bielsku-Białej. - *Pandemia i wynikające z niej obawy to niejedyny powód rezygnowania z pomocy specjalistycznej opieki medycznej przez rodziców czy opiekunów dzieci lub zwlekania przez nich z szukaniem takiej pomocy. Jednak bez względu na motywy, tego typu zachowanie to błąd, obarczony dużym ryzykiem i groźnymi konsekwencjami. Przecież dzieci także cierpią na groźne, przewlekłe choroby, które mogą ulec zaostrzeniu w przypadku braku fachowej opieki medycznej. Z wizytą w naszym szpitalu nie należy także zwlekać w sytuacji nagłego pojawienia się jakiś niepokojących, poważnych objawów lub w przypadku urazu, którym powinien zająć się lekarz. Jako przykład powiem coś z własnego doświadczenia lekarza chirurga. Zdarza się, że muszę usuwać jakiś narząd, bo nie ma już innej możliwości, ale jednocześnie wiem, że gdyby pacjent trafił do nas kilka dni wcześniej, ten narząd dałoby się uratować. Widząc więc poważne objawy wskazujące na istotne zagrożenie zdrowia dziecka, nie czekajmy z szukaniem pomocy medycznej, bojąc się zakażenia koronawirusem, bo taka pomoc i tak będzie potrzebna, a w tej sytuacji im później, tym gorzej. Apeluję o takie zachowania tym bardziej, że wprowadzony w naszym szpitalu system zabezpieczeń zminimalizował ryzyko zakażenia* - mówi lek. med. Mirosław Harężlak, ordynator Oddziału Chirurgii Dziecięcej oraz zastępca dyrektora Szpitala Pediatrycznego do spraw lecznictwa.

- Zdarza się, że muszę usuwać jakiś narząd, bo nie ma już innej możliwości, ale jednocześnie wiem, że gdyby pacjent trafił do nas kilka dni wcześniej, ten narząd dałoby się uratować.

Wyjaśnia, że wspomniany system zabezpieczeń składa się z kilku elementów. Po pierwsze, jeżeli do szpitala trafia dziecko z objawami infekcji górnych dróg oddechowych, kierowane jest do izolatki i ma wykonywany szybki test antygenowy. W przypadku wyniku dodatniego sprawa jest jasna, natomiast w przypadku wyniku ujemnego chore dziecko trafia do specjalnie wydzielonej, obserwacyjno-zakaźnej części szpitala, gdzie nadal jest izolowane od innych pacjentów i gdzie oczekuje na wynik testu PCR, który jest dokładniejszy niż test antygenowy. Dopiero gdy ten kolejny test również da wynik negatywny, mały pacjent jest kierowany na konkretny oddział. Po drugie, testy PCR wykonuje się również innym pacjentom przyjmowanym do szpitala - dzieje się tak w przypadkach uzasadnionych klinicznie oraz gdy był kontakt z osobą zakażoną. Po trzecie, każdy rodzic lub opiekun zgłaszający się do szpitala z dzieckiem wypełnia ankietę, w której informuje nie tylko o objawach zaobserwowanych u dziecka, ale także o jego możliwym kontakcie z osobą zakażoną Covid-19. Wreszcie, po czwarte, personel szpitala ma i stosuje środki chroniące przed zakażeniem. - *Wprowadzone zabezpieczenia oczywiście nie eliminują ryzyka zakażenia do zera, ale znacząco je minimalizują. Z pewnością więc obawa przed koronawirusem nie powinna powstrzymywać rodziców i opiekunów małych pacjentów od odwiedzin w naszym szpitalu wówczas, gdy stan zdrowia dziecka jasno wskazuje, że potrzebna jest specjalistyczna pomoc medyczna* - podkreśla Mirosław Harężlak. (mk)